

Panie Piotrze,

Zacznę od początku: podczas pierwszego zabiegu po kilku minutach po prostu zniknęłam - nie czułam rąk, nóg ani żadnej części ciała. To było odczucie, które znałam wcześniej jako bardzo stary wróbel praktykujący trening autogenny, taśmy R. Monroe itp. Nowym odczuciem było to, że m e n t a l n i e zmieniłam swoje położenie; zwykle leżę na kanapie (z zamkniętymi oczami) i okno mam za głową. W jakimś momencie miałam wrażenie, że okno mam przed oczami, tak jakby moja świadomość była kapkę gdzie indziej niż ciało. Tamtego dnia nastawiłam sobie budzik na 10.12, ale nim zadzwonił, w mózgu coś mi strzeliło, jakby łagodne wyładowanie elektryczne, zaraz potem pies (który codziennie mi towarzyszy podczas zabiegów) wygramolił się zza kanapy i zaczął się domagać swojej porcji głaskania. I dopiero wtedy zadzwonił budzik. Po zabiegu byłam trochę oszołomiona i dopiero po jakimś czasie uświadomiłam sobie, że zaszła we mnie zmiana; nie tryskałam jeszcze zdrowiem, ale bez wysiłku wykonywałam różne codzienne czynności, które od dawna już (konkretnie od czasu operacji, a więc od ponad roku) męczyły mnie po prostu okropnie i wysysały ze mnie wszystkie siły.

Drugi zabieg spaprałam sobie prawie doszczętnie, bo obsesyjnie gryzłam, się tym, że zrobiłam Panu przykrość swoimi głupkowatymi pytaniami. Ale Pan zrobił swoje jak należy, bo moje dobre samopoczucie trwało w najlepsze, no i na koniec zabiegu znowu "pyknęło" mi w mózgu, a i psisko zachowywało się jak poprzedniego dnia.

Bałam się, że Pan nie zechce ze mną pracować, toteż kiedy następnego dnia rozmawiał Pan ze mną tak życzliwie, jakby Pan wiedział, jakie emocje we mnie hulają, aż się popłakałam z ulgi, chociaż już chyba nie umiem płakać.

W sobotę i niedzielę dalej czytałam Pana strony w internecie i niektóre Pana rady zaraz praktykowałam.

Przez wszystkie te dni, od kiedy zaczęliśmy zabiegi, czuję się coraz lepiej, normalnie funkcjonuję, zaczynam powracać do robienia rzeczy, które - jak myślałam - odłożyłam już na zawsze (np. drobne prace w ogrodzie).

Nie wiem, jak Pan to robi, ale myślę, że w jakiś sposób "reperuje" Pan po kolei wszystko, co się we mnie przez lata popsło. Na dziesiątego czerwca umówiłam się z moim chirurgiem naczyniowym, żeby mi zajrzał USG do tej przytkanej tętnicy, bo ból ramienia przestał mi dokuczać.

Dzisiejszy zabieg był rewelacyjny: po swoich ćwiczeniach oddechowych bardzo szybko weszłam w coś w rodzaju transu, znowu zmieniłam mentalnie położenie, ale pojawiło się coś nowego: zaczęły mi migać przed oczami (zamkniętymi cały czas) obrazy - płynącej spokojnie rzeki, złotych kul wielkości piłki futbolowej, aż się przestraszyłam, że to halucynacje i otworzyłam oczy. I to był już koniec zabiegu, bo znowu odczułam ten dźwięk w mózgu i psisko się ruszyło. Budzika już oczywiście nie nastawiam. Bardzo serdecznie Państwa Oboje pozdrawiam - Agnieszka Kosno

Ps. Idę teraz przytulić się do brzozy. Dzięki